

NARODOWE CZYTANIE „TRYLOGII”

Mówiąc o narodowym czytaniu „Trylogii”, musimy pamiętać, że nie jest to tytuł tylko nazwa gatunku literackiego. Pojęcie „trylogia” oznacza cykl trzech odrębnych powieści połączonych postaciami bohaterów lub podobnym czasem akcji. Jednak na dźwięk słowa „trylogia” każdy choć odrobinę wykształcony Polak myśli o trzech powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza, a są to: „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pan Wołodyjowski”. Cykl ten powstał, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami, a zaborcy coraz bardziej nasilali procesy wynaradawiania. Autor pragnął przywrócić godność narodowi i pisać, jak sam się wyraził „ku pokrzepieniu serc”, o czasach, kiedy w XVII wieku, patriotyzm Polaków uratował zagrożoną ojczyznę.

Co było przyczyną niezwyklej popularności Sienkiewiczowskiej „Trylogii”, trwającej kilka pokoleń, która ostatnio dopiero osłabła? Na pewno żywa akcja, skomplikowane wątki miłosne i awanturnicze, niezwykle plastyczne portrety bohaterów, humor oraz przepiękna polszczyzna. Sienkiewicz sięgnął do popularnego w XIX wieku gatunku tzw. „powieści z gatunku płaszcza i szpady”, do których należą np. „Trzej muszkietierowie” Aleksandra Dumas, jednak podbudował je o wiele bogatszą warstwą historyczną. Przedstawiając pojedynczych bohaterów, ukazał jednocześnie zmagania narodu, dlatego powieści jego mają pewne cechy epopei. Pisarz przeciwstawiał się obecnemu i dziś przekonaniu, że Polacy to drugorzędny naród, ukazując bohaterstwo, szlachetność i „kawalerską” fantazję naszych przodków.

Jeśli mowa o bohaterach, to najciekawszym jest chyba obecny we wszystkich trzech częściach „Trylogii” Onufry Zagłoba, niemłody już i tęgi szlachcic słynny ze swoich podstępów czyli po Sienkiewiczowsku „forteli”. Bohater ma spryt Odyseusza, ponieważ potrafi znaleźć wyjście w wielu niebezpiecznych sytuacjach, ratując skórę sobie i przyjaciółom. Uosabia on też typowe cechy szlachcica-Sarmaty; lubi dobrze zjeść, nie stroni od kielicha, ale w razie potrzeby wykazuje się odwagą i jest gotów do poświęceń. W odróżnieniu jednak od wielu Sarmatów XVII wieku, Zagłoba jest „jak wszyscy główni bohaterowie „Trylogii”, gorącym patriotą, dla którego sprawy ojczyzny są zawsze na pierwszym miejscu.

„Trylogia” Sienkiewicza ukształtowała myślenie kilku pokoleń Polaków. Dowodem na to są fragmenty „Ziela na kraterze” Melchiora Wańkowicza, przepięknej autobiografii pisarza i jego rodziny. Wańkowicz i jego żona czytali córkom Sienkiewicza zanim jeszcze dziewczynki nauczyły się alfabetu. Na końcu mojego krótkiego wstępu oddam więc głos Melchiorowi Wańkowiczowi:

A co się działo, kiedy przyszła Trylogia! Tu już starsi państwo wzruszali się tak samo jak dzieci.

Ale jak pisze Sienkiewicz? Pan z panów — bez trudu. Jedzie ze swymi bohaterami po kraju, mówi ich językiem o ich ubiorach, zbrojach, sprzęcie, rzędach końskich, obyczajach, porusza się po żmudzkich zaściankach, ukraińskich chutorach, nad Wisłą, w Wielkopolsce, jakby to wszystko schodził, jakby w tym wszystkim był. Czytając innych autorów powieści historycznych, wciąż zastanawiamy się, czy utrafili. Tu wierzy się absolutnie, nie dość: chyba bohaterowie musieli rządzić Sienkiewiczem, żyli, jak chcieli.

Czwórka czytelników przeżywała więc co wieczór niezapomniane emocje i dyscyplina mamowa poczyniała szwankować z tym chodzeniem spać. Jakże iść spać, nie dowiedziawszy się, czy Zagłoba w chlewiku dostanie się w ręce Kozaków, czy nie? Śmierć Longinusa przeżywaliśmy jak ciężkie nieszczęście rodzinne. Małe rączki gorączkowo zaciskały się na kołderkach. Nie wierzyliśmy do końca, wiedzieliśmy, że na pewno musi się uratować.

Aż kiedy głos Mamy się załamał, czytając słowa litanii, którą odmawia umierający rycerz, zrozumieliśmy, że to już koniec.

— To już nie będzie pana Longinusa? — pytały.

I nie rozumieliśmy — jakże to będziemy czytać dalej, jak wojować, jak gwarzyć, jak bronić Zbaraża? Bez Longinusa? I następnego dnia, ujrawszy ciało zawieszone na obłęźniczej maszynie, biegliliśmy w wyobraźni z oszalałymi z bólu Zagłobą i Wołodyjowskim, tak samo pełni żądzy odwetu.

Tak to w tym niepedagogicznym domu czytaliśmy niepedagogiczne książki.